ROBERT DYMKOWSKI
/Grupa Samorządności Robotniczej/

Spółki - jaskółki "nowego ładu"

LUDZIE PRACY ŻĄDAJĄ

"Nie wiemy - odzywa się któryś - czy to jest nasza Polska, czy Polska nomenklaturowa. Po prostu zmieniły się tylko pieczątki. Ci sami osobnicy, którzy mieli pieczątkę "Sekretarz POP" lub "Dyrektor Naczelny" stawiają teraz pieczątkę "Spółka z o. o.". Posiadają kapitał i powiązania...

Więc mamy do rządu pretensje, że nie weźmie sita, gęstego sita i tej całej naszej inicjatywy gospodarczej nie przesieje.

Nomenklaturę odsiać! To i przy urnach wyborczych frekwencja byłaby większa, i p i e n i ę d z y w i ę c e j się znajdzie!"

/Pracownicy Huty Warszawa - "Czyja to Polska?", w: "Gazeta Wyborcza" z 5 czerwca br., s.5/ Takie opinie i narzekania można usłyszeć niemal w każdym zakładzie pracy.

Tak czy inaczej mamy tu wyraźnie artykułowany p o s t u l a t s p o ł e c z n y :

PRZETRZEPAĆ SPÓŁKI

Takie na przykład jak te, które obsiadły Stocznię Gdańską, gdzie "tylko w jednej z dwunastu spółek utworzonych na terenie Stoczni w latach 1988-1989 ma ona większość udziałów".

"W żadnej ze spółek Stocznia nie zapewniła sobie korzystnych udziałów w zyskach. Przystąpiła do współpracy na zasadach dzierżawy swojego majątku, zamiast wniesienia do kapitału zakładowego spółek wkładów rzeczowych".

"Udziałowcy - głównie członkowie dyrekcji - wnieśli niewielkie środki finansowe. Niektórzy ustalali niekorzystną dla Stoczni wycenę majątku, czynsze dzierżawne, kalkulację na wykonywane usługi".

"Do pracy w spółkach na dużą skalę angażowano pracowników Stoczni, którzy pracowali na zasadzie umowy-zlecenia. Niektórzy oficjalnie wykonywali pracę dla spółek w godzinach pracy w Stoczni".

"Niezwykle korzystne warunki działalności, zapewniły udziałowcom spółek nawet 1 0 0 - k r o t n e w ciągu roku powiększenie wniesionego do spółek kapitału".

Oto dane i oceny z raportu Najwyższej Izby Kontroli, przytaczane przez p r o r z ą d o w ą "Gazetę Wyborczą" /"O Stoczni, która zeszła na spółki", nr z 31 maja br., s.2/, której redaktorem naczelnym jest p o s e ł na Sejm. A wszystkie te świństwa działy się dosłownie pod nosem "ojca narodu" Wałęsy.

Oczywiście problem jest szerszy. Dotyczy nie tylko spółek jako takich /już istniejących/, ale również różnych faktycznych "spółek", nazwijmy je praktyk spółkowych. Takich np. jak znane mi z pracowniczej autopsji - a które może potwierdzić dowolnych pięciu na 10 pracujących w tym kraju - zlecenia dla różnych firm prywatnych na często bezsensowne, ale za to intratne roboty w zakładzie, puszczanie w tzw. kooperację firmom prywatnym najlepszych detali czy wreszcie sprzedawanie na zewnątrz maszyn i materiałów, często po-

trzebnych w zakładzie itd., itd.

Bez wątpienia wymagałoby to solidnego a nie solidarnego bata na spółki oraz związane czy zbliżone do nich praktyki. Tymczasem jednak

RZĄD STANOWCZO ODMAWIA

"Rząd n i e c h c e i nie może wywłaszczyć warstwy ludzi, którzy się wzbogacili w starym systemie. Przestępstwa będą ścigane, ale nie można z góry odsądzić od czci i pozbawić majątku wszystkich dyrektorów i prezesów /minister A.Hall - "Polska Meksykiem Europy?", w: "Gazeta Wyborcza" z 4 czerwca br., s.4/.

Dlaczego rząd nie chce? Przede wszystkim przez ...sympatię! Przecież ten rząd na siłę, wbrew rozumowi i paru innym rzeczom - forsuje odbudowę w Polsce kapitalizmu. Jak więc może jednocześnie atakować i zwalczać kapitalistyczne spółki? I niby za co? Za wyzysk ludzi pracy, za spekulacje, za rozkradanie gospodarki? Przecież to właśnie i s t o t a kapitalizmu: życie nie z własnej pracy, spekulowanie na wszystkim co daje zyski i prywatne posiadanie jak największej części majątku narodowego!

A że dzieje się to metodami nieuczciwymi? W 3-cim tegorocznym numerze wydawanego przez naszą Grupę Międzyzakładowego Biuletynu Związkowego "W poprzek" /s.3-6/ miałem okazję porównywać szacunki statystyczne i polityczne zamierzenia reprywatyzacyjne "naszego" rządu i nowej władzy "obywatelskiej" Jasno z nich wynika, że przy w i e l k i c h chęciach odbudowy kapitalizmu z jednej strony, a bardzo m a ł y c h możliwościach /zasobach kapitałowych/ z drugiej, reprywatyzacja i restauracja kapitalizmu o ile mają się odbywać, m u s z ą dokonywać się w sposób rabunkowy i złodziejski. Ergo, kto popiera własność prywatną i kapitalizm jako c e l, ten jednocześnie popiera złodziejstwo i rabunek jako j e d y n ą d r o g ę do tego.

Rząd może nie chce "trzepać" spółek również dlatego, że powłaziła do nich nie tylko część nomenklaturowej biurokracji, ale także...sporo panów i pań z antynomenklaturowej opozycji. Ciekawe np. dlaczego w ramach zapowiedzianego przez premiera Mazowieckiego - do 15 czerwca br. /termin minął!/ rozdziału sprawowania funkcji państwowych i posiadania udziałów w spółkach, nie ustąpił z rządu minister A.Paszyński, udziałowiec m.in. spółki "Agora" wydającej "Gazetę Wyborczą"? Mniejsza o ciekawostki /A. Paszyński wycofał się ze spółki "Agora" już po terminie - uwaga red./, ważniejsze są:

K O S Z T Y S P Ó Ł K O W A N I A G O S P O D A R K I:

1/ Wywoływanie d e s t a b i l i z a c j i sił wytwórczych.

Spółki nie rozwijały się i nie rozwijają "same z siebie", ale żerowały i żerują na państwowo-"spółdzielczym" sektorze gospodarki narodowej. Żerują, bo wyrywają najlepsze kąski /budynki, hale, elementy parku maszynowego, atrakcyjne zamówienia itp./ przez co pozostawiając to co gorsze - nieproporcjonalnie, dodatkowo zaniżają wartość pozostałej części "czerwonego sukna".

Podobnie jest z siłą roboczą, podkupowaną i demoralizowaną analogicznymi procederami w sferze zatrudnienia. Dekompozycja środków produkcji i siły roboczej obniża i tak słabą globalną efektywność dotychczasowych c a ł o ś c i. Tym bardziej, że 4/5 z blisko 200 tysięcy spółek angażuje się w dziedziny nieprodukcyjne.

Bynajmniej nie jest to zjawisko marginalne. Jak potwierdzają raporty NI i opinie wielu posłów jest to zjawisko nader rozległe. Na 1700 największych przedsiębiorstw państwowych aż w 75 procentach z nich działają /cytuję/"szkodliwe spółki nomenklaturowe". Szkoda tylko, że ubolewający nad tym członkowie parlamentu, zamiast przekreślić złodziejskie ramy i efekty ustawy o tzw. małej prywatyzacji - pełną parą przystąpili do dużej. Narzeka więc ogrodnik na chwasty, które sam pielęgnuje!

2/ Pogłębianie p a u p e r y z a c j i ludzi pracy.

Jest to dość proste i oczywiste, kiedy przy niewielkich i nadal malejących rozmiarach "wspólnego bochenka chleba" do podziału - wybrańcy zjadają dużo więcej /dużo za dużo niż w y t w a r z a j ą realnie/ od zwykłych zjadaczy chleba: uczciwie, normalnie pracujących. Im więcej zagarniają ci pierwsi, tym mniej pozostaje dla drugich.

W ten sposób do b e z w z g l ę d n e g o spadku poziomu życia - efektu odziedziczonego kryzysu i polityki recesyjnej obecnego rządu - dochodzi jeszcze dodatkowo w z g l ę d n y spadek poziomu życia na skutek pasożytnictwa spółek i w ogóle różnego rodzaju spekulacyjnych kapitałów, które dobrze "zarabiają" na swoich właścicieli a jednocześnie w większości niczego nie wytwarzają.

Potwierdzają to statystyki. Spadek dochodów realnych ludności w stosunku do ub.r. wyniósł w tym roku średnio /czyli b e z w z g l ę d n i e dla wszystkich/ ok. 40 proc. Tymczasem spadek ten w z g l ę d e m rodzin pracowniczych wyniósł grubo ponad 50 proc., a w stosunku do emerytów i rencistów nawet w granicach 60-70 proc! Wierzyć się nie chce, prawda? /Podstawa szacowania względnie większego niż średni spadku dochodów realnych w rodzinach pracowniczych - poniżej w cytowanym materiale w punkcie 3/.

Co więcej, bezwzględny spadek nie dotknął wszystkich /takie są uroki wyliczania "średniej"/. Najbogatsza część społeczeństwa, właśnie ta, która siedzi w spółkach, bardzo wydatnie się wzbogaciła. "W tym samym czasie /.../ rejestrowana przez NBP ogólna nadwyżka przychodów ludności nad jej wydatkami wyniosła w marcu br. kolosalną sumę 6600 mld złotych, tj. 42 proc. wydatków w tym miesiącu, podczas gdy w roku 1989, tj. w okresie szalejącej hiperinflacji ta nadwyżka wynosiła tylko 20 proc." /M.Rakowski "Na marginesie tez polityki społecznej", "W poprzek" nr 4 z czerwca br., s.15/.

Jest więc najzupełniej oczywiste, że pogoda dla bogaczy w warunkach, delikatnie mówiąc, dekoniunktury gospodarczej może istnieć tylko k o s z t e m coraz biedniejszych biedaków. I znów nie jest to przypadek. Przecież "nasz" rząd jednym tchem głosi dwie tezy: o potrzebie ponoszenia wyrzeczeń i zwiększaniu zróżnicowania dochodów. Tak więc - jedni będą ponosić wyrzeczenia, a inni będą zwiększać "różnice", czyli logicznie: wyrzeczeń ponosić nie będą. I tak się właśnie dzieje. Pełna zgodność teorii z praktyką!

3/ Pogłębianie kosztowych i prowokowanie popytowych źródeł i n f l a c j i.

Zasadniczo, źródła inflacji w Polsce - przedtem i obecnie - tkwią w sferze czynników kształtujących podaż. Czyli w niskiej i wciąż spadającej,m.in. na skutek recesyjnej polityki rządu, efektywności wykorzystania środków produkcji.

Spadek produkcji powoduje wzrost kosztów produkcji. Zwłaszcza rozkładanie się kosztów stałych na zmniejszoną ilość produktów powoduje, że jednostkowe koszty produkcji rosną nieproporcjonalnie s z y b c i e j niż wynikałoby to tylko ze wskaźnika spadku produkcji. Potwierdzają to zresztą relacje cenowo-dochodowe. "Wzrost cen w warunkach spadku dochodów nominalnych ludności i przy jednocześnie wzrastającej skłonności do oszczędzania świadczy o k o s z t o w y m charakterze utrzymującej się w dalszym ciągu w naszej gospodarce inflacji galopującej" /M.Górski, D.Jaszczyński "Sytuacja pieniężno-rynkowa" - "Gazeta Bankowa" nr z 1-7 lipca br./.

A oprócz rządowej polityki tłumienia inflacji za pomocą recesji, tzn. zalewania ognia benzyną, do pogłębiania inflacji kosztowej walnie przyczyniają się pasożytnicze spółki. Albowiem obniżają globalny potencjał produkcyjny alokując go w sferach nieprodukcyjnych. W ten sposób rosną globalne koszty wytwarzania w gospodarce narodowej.

Poza pogłębianiem inflacji kosztowej - co za tym idzie /przy wysokiej rentowności spółek/ także tzw. inflacji zysków - prowokują również inflację popytową. Trudno się dziwić, że w ludzi wstępuje podwyżkowo-płacowy "diabeł" i pokazuje roszczeniowe rogi, gdy widzą i porównują swoją biedę z bajecznym wzrostem dochodów właścicieli i udziałowców firm prywatnych. Tym bardziej, gdy zdają sobie sprawę, że niemal jedyne co "produkują" ci krezusi to puste pieniądze, które aby miały pokrycie muszą być równoważone podwyżkami cen niwelującymi spożycie rzeczowo-usługowe biedniejszych grup ludności. Polityka

drożyźniana też ma swoje klasowe oblicze. Tak samo jak polityka recesji nakręcająca koniunkturę zachodnim producentom i rodzimym importerom zagranicznych towarów. Tak samo jak polityka inflacji /rzekomo tłumionej... poprzez nakręcanie jej elementów zyskowo-kosztowych/, która teoretycznie uderza we wszystkich, ale praktycznie w nisko- i średniozamożnych, przez co bogaci relatywnie stają się jeszcze bogatsi, często dodatkowo na tym zarabiając.

Posłuchajmy. "Z pierwszej wersji bankowego bilansu dochodów i wydatków ludności wynika w maju nie tylko spadek dochodów realnych, lecz również 1,5-procentowy spadek dochodów nominalnych w stosunku do kwietnia br. Spadek ten nastąpił przy bardzo wyraźnym w z r o ś c i e dochodów ludności spoza rolniczej gospodarki nie uspołecznionej /+16,5 proc./ i wzroście kredytów /9,5 proc./ oraz przy głębokim spadku dochodów z pracy w gospodarce uspołecznionej /- 12,1 proc./. Jest to niewątpliwy symptom e k s p a n s j i prywatnej przedsiębiorczości" /jak wyżej "Gazeta Bankowa", którą trudno posądzać o lewicowość/. Gdyby tak nie było, nie mielibyśmy "wzrastającej skłonności do oszczędzania", którą odnotowano. Bo żeby oszczędzać trzeba mieć c o, a ludzie biedni żadnych nadwyżek już nie posiadają.

Ma zatem prawo zadziałać tu tzw. efekt demonstracji: ja pracuję, a mam mniej niż przedtem, coraz mniej. Inni, ci co rozłożyli gospodarkę plus nadal "nie orzą, nie sieją", z każdym dniem żyją coraz lepiej, w dodatku kosztem coraz gorszego stanu gospodarki. Ludzie bronią się przed tym i domagają od państwa pieniędzy /bo to nie "rynek" zamroził płace, tylko rząd/. Tyle, że te pieniądze, które mogliby dostać bez narażania gospodarki na inflację, są już w prywatnych kieszeniach "jednostek przedsiębiorczych". Tak oto pozornie prawdziwa teza, że "państwo nie ma pieniędzy" okazuje się cynicznym kłamstwem. Bo to właśnie państwo poprzez swoją politykę r o z d a ł o już te pieniądze nie tym co trzeba!

J A K I E W N I O S K I P R A K T Y C Z N E

Żądanie "przetrzepania" spółek - odzwierciedla nie tylko poczucie sprawiedliwości społecznej. Stanowi także żywiołowy wyraz pewnej r a c j o n a l n o ś c i e k o n o m i c z n e j. Ustawowe wywłaszczenie zagrabionego majątku narodowego p l u s karne opodatkowanie pasożytniczo wyrosłych fortun:

A/ przyniosłoby gospodarce narodowej i budżetowi państwa wcale pokaźną część środków produkcji i środków finansowo-kapitałowych /rzecz nie do pogardzenia - tyle, że nie dla prokapitalistycznego rządu/;

B/ powstrzymałoby, a na pewno wydatnie zredukowało p o ś r e d n i wyzysk ludzi pracy realizowany globalnie, żeby nie powiedzieć Grobelnie, przez przechwytywanie dużej części dochodu narodowego przez "spółkowców";

C/ w bezpośrednim efekcie przyhamowałoby w z g l ę d n e, tj. nadproporcjonalne do spadku produkcji i podaży, poszerzanie się sfery ubóstwa i nędzy;

D/ w efekcie dalszym przyniosłoby osłabienie dwóch p o p y t o w y c h źródeł inflacji: - aktualnego wypływania na rynek coraz droższych kosztowo "pustych pieniędzy" ze strony w większości bezproduktywnych spółek, - potencjalnego występowania nacisku na podwyżki płac nie znajdujące pokrycia w produkcji sprzedanej /podaży/, a motywowane samym tylko wzrostem cen, wywoływanym m.in. właśnie przez podaż "pustego pieniędza" ze spółek.

Pozwoliłoby to łącznie na złapanie społeczno-gospodarczego "oddechu" w zakresie pola manewru dla przeciętnego podwyższenia płac. Czyli o tyle samo podniesienia poziomu życia /spożycia/ ludzi pracy, a więc o tyle samo obniżenia bariery popytu - czytaj: umożliwienia zbytu "nadprodukcji".

Spowodowany restrykcjami wywłaszczeniowo-karnymi wobec kapitalistycznych /do wczoraj "komunistycznych"/ złodziei a także eks-opozycyjnych dobrodziei - dodatni ruch w zakresie wzrostu wewnętrznej sprzedaży /realizacji/ produktu narodowego, dałby wtórnie wzrost wielkości tego produktu oraz poziomu dochodu narodowego.

Ale konia z rzędem i "naszym" rządem na dokładkę temu, kto wierzy, że zwolennicy kapitalizmu wywłaszczą i ukarzą kapitalistów...